



**DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY ROZWOJOWI
KULTURALNEMU I EKONOMICZNEMU
POWIATU HRUBIESZOWSKIEGO.**



Cena tego numeru 60 gr.

STAROSTWO HRUBIESZOWSKIE

GŁOS HRUBIESZOWSKI

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.



Ś. P.

JÓZEF TOMASZ WYDŹGA

właściciel dóbr

„Wozuczyn“, „Podhorce“, „Raciborowice“, i „Gozdowa“

w ziemi lubelskiej

zmarł nagle w dniu 16-go czerwca 1926 r. w Raciborowicach, p. żężywszy lat 53.

W zmarłym tracimy zacnego pracodawcę, człowieka niepospolitego umysłu i serca, o którym pamięć pozostanie na zawsze między nami.

CZEŚĆ JEGO PRZEZACNEJ PAMIĘCI!

Urzednicy dom. „Podhorce“.

OD REDAKCJI.

Kilkakrotnie już w czasie istnienia naszego pisma zwracaliśmy się do szerokich kół czytelników z prośbą i wezwaniem, aby się starali pismo nasze rozpowszechnić, aby nas zasilali artykułami i korespondencjami, aby wreszcie przez przysyłanie prenumerat i jednanie nowych prenumeratorów starali się utrzymać byt pisma, dopomóc mu i ułatwić jego rozszerzenie.

Obecnie, zaczynając drugi kwartał wydawnictwa „Głosu Hrubieszowskiego“, nie możemy powiedzieć, żebyśmy się w zupełności zawiedli na tych, na których liczyliśmy, zaczynając tę pracę. Nie możemy powiedzieć skoro przyszło nam z pomocą nauczycielstwo powiatu i na przyszłość tej pomocy nie odmawia, nie możemy powiedzieć, skoro od kilkudziesięciu osób prywatnych, przeważnie urzędników lub rolników, kilku księży i ziemian, otrzymaliśmy prenumeraty i słowa zachęty i rady.

A jednak.. Pozostała duża ilość tych, których może interesuje nasze pismo, którzy może życzą mu dobrze i chcieliby, żeby nadal wychodziło, którzy jednak nie chcą pomóc drobnym, groszowym wydatkiem w wydawaniu pisma i rozszerzaniu jego rozmiarów, a przecież „Głos Hrubieszowski“ ze względu na rozmiary i dodatki artystyczne jest jednym z najtańszych periodyków w Polsce.

Zawiedliśmy się także, przypuszczając, że skromna bodaj pomoc spotka nas ze strony istniejących w powiecie, rozlicznych instytucyj oświatowo-kulturalnych, że pewna choćby niewielka ilość egzemplarzy przejdzie z rąk Zarządów tych stowarzyszeń między członków lub dalej na wieś. A przecież posiadają one fundusze, posiadają w programie swym pracę oświatową, pracę kulturalną, której „Głos Hrubieszowski” w dużej mierze służy.

Tych kilka uwag powyższych to nie zarzuty pod adresem tego lub tamtego Zarządu, tego lub innego obywatela, kupca czy urzędnika. To tylko stwierdzenie faktu dość przykrego dla wydawnictwa i redakcji „Głosu Hrubieszowskiego”. Może przecież ktoś powiedzieć, że „Głos Hrubieszowski” nie zasłużył sobie na poparcie, zwłaszcza ze strony instytucyj kulturalnych w powiecie istniejących, może słusznie spotkało go zlekceważenie ze strony tych kilkunastu instytucyj, które u nas istnieją. Może kierunek „Głosu Hrubieszowskiego” był nieodpowiedni, może nie przedstawiało dla nich interesu poparcie tego rodzaju imprezy?

Chyba nie, choć stanowczo oświadczyć tego nie możemy, gdyż sami w tem zainteresowani, moglibyśmy stronniczo sądzić. Jedno tylko skromnie zauważyć się ośmielamy: ubiegły kwartał (od kwietnia do czerwca b. r.) upłynął przy takim zaniku pracy oświatowej zwłaszcza, że możemy, potrosze spodziewając się odpowiedzi przychylniej, zapytać: Czy przypadkiem tych sześć numerów naszego pisma nie było bodaj że najważniejszym wydarzeniem w dziedzinie pracy oświatowej, jeśli nie jedynym? Niech sami czytelnicy na to sobie łaskawie odpowiedzą.

W sześciu wydanych już numerach poruszyliśmy bowiem poza długim szeregiem sprawozdań w dziale „Kronika ziemi hrubieszowskiej” szereg zagadnień z dziedziny społecznej, politycznej, higieny, literatury, gospodarstwa, sztuki stoscowanej, spółdzielczości i t. d., stojąc zawsze na stanowisku pozapartyjnym i narodowym. Czy to nie posiadało wartości?!

Obecnie wydając połączony 7—8 numer pisma żegnamy się z czytelnikami na okres dwóch letnich miesięcy — do 1-go września, gdyż z chwilą wyjazdu pp na czytelni na letnie wakacje, byt „Głosu Hrubieszowskiego” nie wydaje się nam pewny, a nie mamy bynajmniej zamiaru cofać się i porzucać raz rozpoczętej pracy. Tego napewno nie będzie! Mimo całej nieufności, jaka naszą pracę ze strony pewnych sfer spotyka, nie przerwiemy na stałe pracy, nie damy się ogarnąć panującemu wszechwładnie marazmowi, bezduszemu niedołęstwu i umysłowemu lenistwu, tej najcięższej może chorobie prowincji, bo poza tem wszyskiem, grunt jest dobry i nie może ugorować!

Więc do widzenia we wrześniu, w Nr. 9-ym, który będzie miał już napewno — chcemy wierzyć — więcej prenumeratorów, więcej czytelników i chętnych do współpracy. A może już od września „Głos Hrubieszowski” przekształci się na pismo, obejmujące szerszy, niż dotąd, zakres i stanie się organem kilku sąsiadujących powiatów.

Będziemy się o to starali, pomóżcie nam tylko radą, wpływami, współpracą i rozszerzaniem pisma!

Z higieny życia. Dlaczego młodzież starzeje się za prędko?

III.

Szlachetne zdrowie, Nikt się nie dowie,
Jakto smakujesz, Aż się zepsujesz.

Kochanowski.

Troska o zdrowie młodzieży, o tężyznę fizyczną i duchową, o silne charaktery, o poprawę rasy, jest dziś na ustach każdego dobrze myślącego obywatela Polski.

Hasło — Ratujmy młodzież! — rozbrzmiewa dziś w całej Polsce, jak długa i szeroka. Sejm uchwalił w b. r. ustawę o fizycznym wychowa-

niu młodzieży i nakłada na całe społeczeństwo obowiązek popierania moralnie i materialnie towarzystw i zrzezeń, które się zajmują fizycznym wychowaniem młodzieży. Przy województwach i starostwach potworzyły się rady fizycznego wychowania, a wojskowość ma obowiązek współpracować w tej dziedzinie.

Jest to ogromny skok naprzód w krótkim czasie, boć przecież pamiętam z moich lat chłopięcych, jak uczono, że zdrowe — piękne ciało przeszkadza zbawieniu duszy. Jakżeż więc prędko przetwarzają się pojęcia ludzkie!

Dlaczegoż to — pytajmy — trąbimy dziś na alarm: Ratujmy młodzież? — Czyżby miało jej grozić jakie niebezpieczeństwo? — Zaiste — tak!

W pierwszym numerze „Głosu” podałem, że na 100 urodzonych, 49 umarło przed 20-ym rokiem życia, czyli, że wszystkie dzieci słabe śmierć kosi bezlitośnie. W trzecim numerze „Głosu” wskazałem na dziedziczny wpływ alkoholu na zdolność karmienia u matek, co pociąga charakterstwo u dzieci, karłowacenie rasy.

Jest jeszcze jedna choroba, która trapi naszą młodzież, a o której się przez **falszywy wstyd** nie mówi i nie pisze. Jest to zawczesne rozpoczęcie życia płciowego, przyczem najstraszniejszy jest **samogwałt**, czyli **onanizm** u chłopców.

Jest to choroba tem groźniejsza, że nie jest chorobą w ścisłym znaczeniu tego słowa. Wstydzą się o niej rodzice rozmawiać z synami, o niej zakazują pisać i czytać. — Jako uczeń nie otrzymałem raz przy spowiedzi rozgrzeszenia za przeczytanie książki: „Rady poufne dla młodzieży”. Dodam, że właśnie ta książka uchroniła mnie od nałogów. — Jedni nie wierzą, aby samogwałt był groźny — szkodliwy dla zdrowia, inni uważają go za konieczność, a jeszcze inni, a są często nimi niestety — wychowawcy, obrażają się nawet na tych, którzy im o tej chorobie młodzieży mają odwagę wspominać. Są lekarze, którzy nie radzą rozmawiać z młodzieżą na ten temat, aby jak mówią — wolnych jeszcze nie uświadomić i nie nauczyć. Są nawet i tacy, którzy głoszą, że dziś nie jest modnie mieć zdrowe z natury rumiane policzki, jak nie modną jest podobno dziewczyna o pełnym biuście.

Tak jest istotnie: młodzieniec, który nie pali tytoniu, nie pije alkoholu, nie był chory wenerycznie, a na wspomnienie nieprzezwoitej rozmowy rumieni się na twarzy, bywa pośmiewiskiem w kole doświadczonych kolegów. Młodzieniec, który sypie jak z rękawa najpodlejszemi, karczemnymi wyrazami, uchodzi za bohaterą.

Aby mnie nie posądzono o gołosłowność i fantazjowanie, wymienię dla ilustracji kilka przykładów z życia młodzieży powierzonych mi w zaufaniu.

Uczeń 17-letni tak powiada: Powierzam panu profesorowi moją tajemnicę z prośbą o ratunek. — Oddaję się samogwałtowi przez pięć lat z dwu do trzy razowym dziennym skutkiem. przez co straciłem pamięć, siły do pracy, chęć do zabawy, do uśmiechu. Nogi mi drżą po dłuższym spacerze; czuję częsty ból głowy. Nie odczuwam piękna barw w przyrodzie, ani tonów muzyki, ni śpiewu, nie lubię towarzystwa; na widok dziewcząt czuję dziwną podniecie, ale od nich stronię — nie umiem z nimi rozmawiać. Czuję czasem dziwne zubożenie na wszystko — nic mnie nie cieszy.

— Jak doszedłeś do tego nałogu?

— Nosilem w kieszeniach u spodni nóż, gwo-

ździe, guziki i pióra do grania i to doprowadziło mnie do tego nałogu.

— Dlaczego nie zaniechasz tej czynności?

— Nie mam sił potemu: jestem już nałogowcem i czuję, że już nic ze mnie nie będzie, bo profesory nazywają mnie osłem i tumanem i wyganiają paść krowy, a nie do szkoły chodzić.

Inny 19 letni młodzieniec tak przedstawił tajniki swego życia: Miałem lat 11, kiedy mnie tego brzydactwa nauczył pastuch na wsi. Ośm lat jestem nałogowcem i nigdy nie słyszałem, aby to było szkodliwe dla zdrowia. Rodzice nigdy mi o tem nie wspominali, lekarzowi nie przyznawałem się, ale on zawsze uznawał mnie i uznaje za chorego. — Życie mnie nie cieszy, a nawet miewam czasem takie depresje psychiczne, że, gdybym miał wtedy pod ręką rewolwer, pozbawiłbym się życia.

Nieraz chciałem zaprzestać, ale brakło mi siły woli.

Proszę o wyratowanie mnie z tego nie-szczęścia.

Dwunastoletni chłopiec opowiada, że tego nałogu nauczyła go służąca-niańka, kiedy był jeszcze mały. Czuje wstyd, ale nie może zaprzestać, bo brak mu sił po temu.

Jest taki chłopiec w klasach niższych, który z całym cynizmem uczy tego nałogu młodych zupełnie jawnie wobec współkolegów na stancji uczniowskiej.

Jedenastoletni chłopiec jest już alkoholi-kiem. Stracił pamięć do tego stopnia, że nie pamięta, co się do niego mówi i nie potrafi powtórzyć krótkiego zdania. Dla szkoły jest już stracony.

Przytoczone przykłady chyba wystarczą jeżeli dodam jeszcze, że czwarta część młodzieży w średnim zakładzie szkolnym popełnia samogwałt, lub używa alkoholu i pali nałogowo.

Jest to obraz, nad którym niech się czytelnicy trochę głębiej zastanowią.

Skutki takiego życia.

Wysuszenie szpiku paciierzowego, rozmięczenie mózgu, rozstrój nerwowy, zubożenie krwi przez utratę białka, niemoc płciowa, oczy mleczno-mgliste, sine podkrążenia pod oczami, kąty ust opadnięte, tworzenie się brózd na czole, zapadanie policzków i wystające kości skroniowe, czyli starzenie się twarzy; zgorzkniały uśmiech, o ile taki czasem się pojawi, powolne zanikanie mięśni i ogólne osłabienie fizyczne; utrata pamięci, osłabienie zdolności logicznego rozumowania, przytępienie wrażliwości na piękno przyrody, szybkie znużenie pracą, szczególnie umysłową, trudność skupienia uwagi podczas wykładów, czyli nieuwaga; unikanie towarzystwa, niechęć do gier i zabaw, do harcerstwa, ogólne zniechęcenie do życia, a w przyszłości nieszczęśliwe pożycie małżeńskie; wreszcie dom obłąkanych i przedwczesna śmierć.

Skutki takiego życia najczęściej są powodem powtarzania klasy, lub przymusu opuszczenia zakładu. Z 56 uczniów w kl. I. w r. 1919 doszedł tylko jeden do klasy 7-ej, reszta utknęła, lub odeszła. Nie we wszystkim tu jednak są przyczyną nałogi.

Środki zaradcze dla młodzieży.

Łącz się w grupy dla gier i zabaw, wycieczek i kółek samokształceniowych. Pracuj w harcerstwie, ukochaj przyrodę i jej piękno; wyucz się jednej ze sztuk pięknych; przebywaj w dobrym towarzystwie; pracuj w ogrodzie; zmywaj się codziennie zimną wodą do pasa; jadaj w czasie wieczery, a nie pij przytem dużo płynów. Kładź się spać najpóźniej o godz. 10-ej wieczór, a nie spij na piernatach, lecz na sienniku, którego słomę często zmieniaj! W nocy przykrywaj się lekko, a ręce trzymaj na wierzchu. Zdejmuj na noc dolną bieliznę; sypiaj leżąc na prawym boku; nie używaj szkodliwych podnień t. j. alkoholu, tytoniu, kawy silnej i herbaty ani korzeni. Zaszyj zaraz kieszenie w spodniach.

Gdyś wpadł w nałóg, zaprzestań natychmiast, a nie wmawiaj w siebie, że brak ci siły woli, bo jeżeliś miał wolę wdepnąć w błoto, to miej odwagę z niego wyleźć! — Nie ukrywaj nałogów, ale udawaj się z całym zaufaniem do twoich wychowawców i wierz, że oni cię wyratują.

Bądź zawsze uśmiechnięty, bo śmiech jest bratem życia — ściągają kąty ust ku górze i przez to utrzymuje twarz długo młodą. Nie wmawiaj w siebie niedołęstwa ani choroby. Nie smuć się i nie irytuj nigdy ani na siebie, ani na innych, bo gniew, smutek, żal, irytacja nie tylko marszczą brzydko czoło i szpecą twarz, ale wytwarzają w organizmie substancje trujące, które osłabiają cały organizm fizycznie i psychicznie i to nie tylko twój, ale i otoczenia, bo zgorzkniałość, wszelki pesymizm działają na otoczenie, jak zaraza. Unikaj dlatego ludzi zgorzkniałych, pesymistów i cyników. Często widzisz straszne skutki gniewu, irytacji — piekło w domu, gdy ojciec wróci do domu późno pijany, lub zgrany do ostatniego grosza. Wszystko zło skrupia się wtedy na matce i dzieciach. Nieraz już dobre dziecko nawróciło ojca pijanicę. Nie chcę wam teraz malować takich obrazów — zostawmy to na później.

Uśmiech, radość życia, pogoda ducha, zgoda w rodzinie same stwarzają życie nowe — działają czarodziejsko na otoczenie. Dlatego to zabawy i gry na słońcu i w czystym powietrzu wśród zieleni, są najlepszym środkiem odmładzania i przedłużania życia i dlatego amerykanki tak chętnie bawią się z dziećmi — powiadają, że czują się między dziećmi tak młode, jak one. Kto nie lubi gier i zabaw wśród młodzieży, ten — trup żywy.

Bądź harcerzem, bo celem tegoż jest właśnie uchronienie młodego życia od wszelkiej zarazy. Pamiętaj, że prawa harcerskie są wytworem najjęźszych umysłów świata i umiłowaniem Wszchedobra i Wszchedpiękną dla odrodzenia ludzkości.

Pamiętaj, że rozrost kośćca i mięśni człowieka kończy się dopiero w 24-tym roku życia,

dlatego do tego czasu szanuj młode siły, bo inaczej będziesz zawsze zdechlakiem, a takimi gardzą kobiety. Jeżeli chcesz tworzyć rodzinę silną, poprawiać rasę, to posłuchaj, co ci powiem:

W stajni zarodowej trzymają tylko najsilniejszego, najzdrowszego i dobrze wykarmionego ogiera, który czynnym jest tylko przez 3 do 5 lat. Po tym okresie czasu przeznaczają go do zwykłej roboty.

Kogut jest czynny tylko przez jeden rok, poczem idzie na utuczenie i rzeź i t. d.

Ty zaś wysiliwszy się przedwcześnie w wieku jeszcze niedojrzałym, chciałbyś tworzyć rasę nową! — Nie, mój przyjacielu! bo chyba samych małoków będziesz płodził; takich Polska ma już za wiele!

Przyszłość należy do silnych i zdrowych według znanego ci zdania: mens sana in corpore sano.

Czego żąda młodzież od starszego społeczeństwa?

Pamiętajcie, że za chętność młodzieży ponosicie całkowitą winę. Ileż to przekleństw słyzy się z ust samej młodzieży: Bodajby mię był ojciec nie splotził, a matka nie porodziła i t. d.

Cóż więc mamy czynić?

Otoczyć większą troską wychowanie młodzieży; zakładać parki gier i zabaw; tworzyć czynne koła opieki i przyjaciół młodzieży, urządzić młodym częste wycieczki krajoznawcze w myśl zdania, że **więcej wart funt doświadczenia życiowego, niż funt wiedzy książkowej**. — Nie denerwujmy siebie i dzieci gniewem, irytacją, ale bądźmy wobec nich zawsze pogodni i wyrozumiali. Ludzi pogodnych i wesołych obecnie coraz mniej, a szczery uśmiech uważa się za dowód płytkiego umysłu. W szkole w czasie nużących wykładów dobrze rozśmieszyć czemś młodzież i pośmiać się z nią trochę, jest to bardzo miły chwilkowy odpoczynek. — Niech rodzice nie mają przed dziećmi tajemnic, niech umiejętnie uświadamiają je o życiu płciowym — niech nie podniecają młodych alkoholem, tytoniem, kawą silną i herbatą, ale niech podają im dużo mleka, jarzyn i owoców. — Niech mamusie podają wczas wieczery i mało przytem płynów; a dzieci układają do snu najpóźniej o 9-ej wieczór. Niech krawcy szyją dla chłopców spodnie szerokie i bez kieszeni, a natomiast mocne kieszenie w surdutach.

Usuniemy z naszych przyjęć alkohole, tytoń, karty, a częściejmy przyjaciół szklanką kawy, herbaty, wody mineralnej i owocami. Niech w mieszkaniach nie będzie dymu z tytoniu, gdyż w takim powietrzu nie chcą żyć rośliny i ptaki, a dzieci już za młodu muszą cierpieć. Dym tytoniowy działa bardzo szkodliwie na oczy i na serce. — Trzeba pamiętać, że wszyscy nałogowcy to samoluby! — niech wszyscy i wszystko cierpi, byle tylko oni byli zadowoleni.

Nie pozwalajmy młodym chodzić do kin na seanse denerwujące i erotyczne dramaty i czytać pism, w których jest dużo kryminalistyki.

Chciejmy chcieć, bo od nas samych zależy przyszłość pokoleń i trwałość Polski!

Miw

Alkohol a oszczędność. Uwagi na czasie.

Polska oszczędna i dobrze gospodarowana będzie miała przyjaciół wiernych — zaś Polska rozrzutna i gospodarczo zrujnowana, będzie miała opiekunów i to obłudnych.

Staszic.

Oszczędność prowadzi do bogactwa obywateli, a przez nich do bogactwa kraju.

Naród bogaty jest niezależny i niezwyciężony. Za czasów Piastów i Jagiellonów Polska była bogatą i silną, bo naród był trzeźwy, pracowity i oszczędny. — Było za co budować miasta i drogi, zakładać olbrzymie spichrze — było z czego udzielać pożyczek pieniężnych sąsiadnim państwom; to też o względy i przyjaźń Polski zabiegali obcy książęta i królowie. — Kiedy zaś w Polsce zaczęto wyrabiać gorzałkę i kiedy zaczęto jej coraz więcej używać, a co za tem idzie — coraz mniej oszczędzać, a więcej wydawać, powoli tracił naród niezależność, aż wkońcu popadł w haniebną niewolę.

Skorzystali z tego żydzi, którzy przez swoją oszczędność złożyli takie kapitały, że wykupili polskie miasta i folwarki, pozakładali własne fabryki, ujęli handel w swe ręce i dziś sięgają po niezależność w niezależnym państwie polskim.

Mieszczanstwo, niegdyś bogate, zubożało i znikło prawie zupełnie. Ostał się bogaty ziemianin-kosmopolita, chłop, który tę ziemię kocha i silnie ją trzyma, oraz bezdomny i bezziemny robotnik fizycznie pracujący i takiż robotnik umysłowo pracujący, t. zw. inteligent.

Zubożeliśmy przez niewolę, zbiednieliśmy przez wojnę i dalej biedniejemy, i zamiast powiększać bogactwo narodowe przez pracę i oszczędność, wydajemy więcej, niż mamy, do tego stopnia, że nam w niezależnej Polsce grozi popadnięcie w zależność gospodarczą, a co za tem idzie i polityczną.

Jak trudne jest wybrnięcie z obecnej sytuacji, świadczą najlepiej częste, a groźne przesilenia w rządzie i niezgoda stronnictw sejmowych.

Czy i jak przyczyniamy się do wzbogacenia narodu i do potęgi Polski, niech posłuży garść przykładów z podwórka hrubieszowszczyzny:

Pijaństwo czyli marnowanie grosza i zdrowia w Hrubieszowskiem.

W Hrubieszowskiem wypito w r. 1925 samej tylko wódki 265.295 litrów za 955.062 zł., nie licząc likierów i denaturatu, którego pokaźną ilość ludzie wypijają, dalej **wina**.

Czystego spirytusu wypito 4.627 litrów za 19.433 zł. 40 gr. — Piwa wypito 65.000 litrów za 16.250 zł.

Ogółem wypito alkoholu za 990.745 zł., czyli niemal za milion złotych.

W latach 1924 i 1925 starostwo w Hrubieszowie ukarało za opilstwo i awantury pijackie 152 osoby aresztem w ogólnej liczbie 310 dni, oraz 80 osób grzywną na 1.109 zł. — Była to tylko mała część osób z pomiędzy wielkiej liczby pijaków — nałogowców, które policja podała do ukarania za awantury po pijanemu.

Jak piją w poszczególnych wypadkach?

W Bohorodycy w jednej rodzinie wypito w czasie świąt wielkanocnych 30 flaszek spirytusu, a na jednym tylko weselu 80 flaszek spirytusu i 8 antałów piwa. — W kolonji Staszic wypito w 12 domach 100 flaszek spirytusu. — W pewnej wsi w ubogiej rodzinie o 1-morgowym gospodarstwie wypito na chrzcinach 15 flaszek gorzały. — W jednej rodzinie na Sławęcynie święta kosztowały 500 zł., ale gazety tam się nie czyta żadnej i na cele społeczne nie dadzą grosza.

Nie będę mnożył przykładów, bo trzeba by pisać tomy; wspomnę tylko, że obecnie ludziska nie piją już kieliszkami, ale szklankami, filiżankami, garnczkami, lub wprost z flaszek, a nawet widziałem w czasie jarmarku chłopca na wozie pijącego gorzałkę z kapelusza. Na pytanie, dla czego tak pije, a nie z flaszki, odpowiedział, że pije tak dla zaoszczędzenia czasu. — Nowy wynalazek oszczędności! — Ten pewnie zdobył już rekord pijacki! — Taki mocny łeb tworzyłby cuda, gdyby był skierowany do pracy twórczej.

Wypić flaszkę gorzały duszkiem nie należy do nadzwyczajności.

W pewnej wsi zdarzył się taki wypadek: wieśniakowi, nałogowemu pijakowi, zakazał lekarz używania alkoholu, bo, jak mówił — umrze po wypiciu jednego kieliszka. — Chłop wytrzymał bez wódki trzy miesiące, ale djabeł nasłał przyjaciela, który w czasie chrzcin namówił sąsiada do wypicia kieliszka wódki. I oto co się stało. — Chłop, wypiwszy kieliszek wódki, skonał na miejscu wskutek wad serca pijackiego. — Piją ludziska gorzałkę na śniadanie zamiast mleka, piją przed obiadem i po obiedzie, piją na uciechę i w smutku, przy kupnie i sprzedaży, przed i po robotcie, na przywitanie i pożegnanie, na urodziny, chrzcin i pogrzebiny.

Czy kiedy kto słyszał zdanie — nie będę pił, bo niema za co, gdyż płacę za wielkie podatki, natomiast zawsze się słyszy: niema pieniędzy na surdut, dla dziecka na książki, gazetę, na budowę szkoły, na dom ludowy, i t. d.

W wielu domach powiatu nalewają okowity na miskę, nadrobią do tego chleba i jedzą łyżkami jak zupę.

W Czumowie usypiają mamusie niemowlęta w ten sposób, że maczają ośrodki chleba w denaturacie, owijają w brudne szmaty i wkładają taki smoczek do ust dziecięciu. Z początku dziecko krzyczy w niebogłose, lecz po chwili usypia i śpi długo; — niestety! często usypia na... zawsze... Dzieci rodzą się karłowate, lub później karłowacieją, są głupkowate, a wczesna śmierć kosi je bez litości.

Ludzie więcej dbają o wyhodowanie cielecia, niż wychowanie zdrowego, ładnego dziecka.

Nad padła krową kobieta rzewnie zapłaczę

nęd zwłokami dziecięcia obojętnie i bezmyślnie powiada z rezygnacją: Pan Bóg dał, Pan Bóg wziął, niech się dzieje wola Jego! — Na pogrzebinach popijają, pośpiewają, a czasem przekleństwami się obrzucają.

Ziemia tu czarna i urodzajna, a bieda nędzę ściga i przez ścianę na zewnątrz wylazi, natomiast wchodzi do środka we flaszkach denaturatu.

Czy taki lud dorzuca cegielkę do odbudowy Polski? — Czy nie zasługuje ten lud Staszicowy na szczególniejszą opiekę ze strony światłej części społeczeństwa?

W jaki sposób uwolnić go od tego pijackiego nieszczęścia? Odpowiedzcie!

Wróg alkohol wżarł się w krew i mózg, niszczy materialnie, moralnie i fizycznie obywateli i powoduje ogólne zubożenie, karłowacenie rasy, osłabienie siły państwa.

Wprawdzie skarb państwa czerpie z dochodów monopolu alkoholowego 83 milionów złotych, co ratuje budżet, ale źródło takiego dochodu jest zgubne dla organizmu samego państwa.

Widzimy, że walka z alkoholem należy do najtrudniejszych i na tę walkę ze strony rządu i sejmu niema co czekać. — Tu samo społeczeństwo, a w pierwszym rzędzie nauczycielstwo i duchowieństwo musi zabrać się energicznie do walki z tą chorobą przez odczyty ilustrowane, gawędy, literaturę, przez prasę, a najlepiej i najskuteczniej przez pracę w organizacjach młodzieży i przez własny przykład.

O ileż lepiej wyglądają gospodarstwa wieśniaków zawsze trzeźwych!

Trzeźwość prowadzi do oszczędności, a ta do dobrobytu narodu; dobrobyt do zadowolenia, to zaś do szczęścia jednostek, a przez jednostki do szczęścia narodu.

Jeżeli uda się komu zdobyć tylko tyle siły woli, aby codziennie odłożyć na cele społeczne tylko jeden grosz, to już uczyni bardzo dużo.

Gdyby tylko 5 milionów mieszkańców Polski, t. j. szósta część składała 1 grosz dziennie i tę sumę 50 tysięcy złotych, czyli miesięcznie 1 milion 500 tysięcy złotych, a w roku 18 milionów zł. ofiarowano na budowę szkół i domów ludowych tu na Wschodzie, to w roku stanęłoby takich placówek kultury społecznej 720, licząc 25 tysięcy złotych na jedną budowlę. — Wszystkie gminy i wszystkie większe wioski pokryłyby się takimi pałacami — świątyniami narodowymi. Cóżby to był za olbrzymi skok naprzód w odbudowie Polski! Pomyślcie!

Gdyby tylko 10 tysięcy mieszkańców powiatu hrubieszowskiego wypilo wódki mniej o jeden kieliszek w tygodniu, a pieniądze te 30 groszy za kieliszek przeznaczyło na cele budowy domów ludowych w powiecie, to zebrano by 3 tysiące złotych tygodniowo, w miesiącu 12 tysięcy, w roku 144 tysiące, za które możnaby wybudować w jednym roku 12 domów ludowych, licząc 12 tysięcy na jeden dom z drzewa. Bez uciekania się do obcej pomocy pokryłyby się cały

powiat własnymi domami ludowymi w kilku latach.

Bezkrytycznie myśląca większość społeczeństwa powie, że to mrzonki — fantazja — utopia! — Zapewno! dla ludzi o słabej woli i niskiem uspołecznieniu taka zbiorowa groszowa oszczędność to prawdziwa fantazja; ale poszukajmy przykładów:

Oto związkowe nauczycielstwo szkół powszechnych w Polsce wybudowało w Zakopanem olbrzymie na 200 łóżek sanatorium dla piersiowo-chorych, któremu w Polsce niema równego, a na który to cel złożyło po dzień 18 kwietnia w przeciągu 2-ech lat kwotę 1 milion 600.000 zł, z 1% jednoprocentowych składek miesięcznych. Jest to przykład zbiorowej groszowej oszczędności, rzadki w dziejach Polski. Świadczy to o wysokiem uspołecznieniu nauczycielstwa, gdzie najbiedniejsi odkładają przez miłość dla jeszcze biedniejszych, gruźlicznie chorych.

Inny godny naśladowania przykład zbiorowej groszowej oszczędności dają nam: Polska Macierz Szkolna, która utrzymuje 308 czytelni, 539 bibliotek, 307 kursów, 9 uniwersytetów ludowych, 22 szkoły średnie, 40 zawodowych, 23 przedszkola.

Macierz Polska na Śląsku czeskim utrzymuje 1 gimnazjum polskie, 7 szkół wydziałowych, 10 szkół ludowych, 20 ochronek, posiada kilka wspaniałych gmachów większych i kilkanaście mniejszych, a fundusze czerpie ze składek groszowych.

O Towarzystwie Szkoły Ludowej w Małopolsce ani Czytelniach na G. Śląsku i w Poznaniu nie wspominam z braku dokładnych danych, zresztą działalność tych towarzystw społeczna jest znana powszechnie.

Ministerstwo oświaty wydało w b. r. do wszystkich szkół w Polsce polecenie wprowadzenia szkolnych kas oszczędności. Obliczono, że gdyby każde z młodzieży szkolnej składało tylko 1 grosz dziennie, zebrano by w roku 13 milionów.

Kiedys — po kilku latach, gdy kultura się wzmocze, a uspołecznienie w całym narodzie dojrzeje, nastąpi taki zbiorowy czyn młodzieży, że te groszowe oszczędności w sumie 13 milionów rocznie przeznaczy wzorem nauczycielstwa związkowego także na wybudowanie sanatorium w górach, na domy wycieczkowe, na budowę parków i t. p. dzieł epokowego znaczenia.

Daj nam Boże dożyć zrealizowania takich wielkich czynów!

Gdybyż to wszyscy mieszkańcy powiatu hrubieszowskiego byli tak wysoko uświadomieni i uspołecznieni i tyle mieli siły woli, żeby **chcieli chcieć**, a wszystkie pieniądze, które wydają na alkohole przeznaczyli na odbudowę i poprawę swych gospodarstw, budowę szkół, domów ludowych, spichrzów, dróg i mostów, na zakup sprzętarni gospodarstwa i t. p. — wnet upodobniłyby się nasze sioła do wiosek Zachodu.

Marzeniem Staszica był taki lud trzeźwy i oszczędny, jak pszczoły pracowity, a zawsze wesoły, przyodziany w strój swojski; a dziewczęta rumiane i strojne — niby kwiaty.

Chrzcziny, wesela, pogrzebiny bez wódki, bez kłótni, bez bijatyki, bez Boskiej obrazy.

Ty Wielki Boże! — Tchnij w ten lud życie nowe — niech się nie smuci duch Staszycowy!

Walny Zjazd Oddziału Powiatowego Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powsz.

W dniu 20-go czerwca r. b. odbył się w sali „Rusałka” Walny Zjazd Oddziału Powiatowego Z. P. N. S. P. w Hrubieszowie.

Zebrańie zaszczylił swą obecnością: p. Inspektor Greger, p. Burmistrz Makarewicz, delegat Z. N. S. S. p. Trojanowski, oraz nauczyciele gimnazjum męskiego w Hrubieszowie. Na zebranie przybył delegat Zarządu Głównego p. Frelik.

Zebrańie otwarto odśpiewaniem przez chór nauczycielski gmin: Mołodjatycze i Moniatycze pieśni „W wolnej my Polsce”. Po odśpiewaniu prezes kol. Bednarz powitał w imieniu Z. P. N. S. P. wszystkich gości i członków, poczem po odczycaniu porządku dziennego, prezes przystąpił do sprawozdania z działalności Zarządu.

W sprawozdaniu zaznaczył, że na terenie powiatu hrubieszowskiego istnieje 13 Ognisk — lecz praca w tych Ogniskach powinna pójść w rańniejszem tempie. — Przemówienie zakończył wzniesieniem okrzyku na cześć p. Marszałka Józefa Piłsudskiego i p. Prezydenta Ignacego Mościckiego, a chor odśpiewał „Niech żyje!” Potem przewodniczący oddał głos p. Delegatowi Frelikowi, który w krótkich, a pięknych słowach odmalował ważność dzisiejszej chwili i przystąpił do odczytania rezolucyj, tyczących się całego szkolnictwa.

Delegat Z. N. S. S. p. Trojanowski oświadczył, że rezolucje Z. N. S. S., które miał odczytać godzą się w zupełności z rezolucjami p. delegata i dlatego przyłącza się do nich. Następnie otwarto dyskusję i jednogłośnie przyjęto następujące rezolucje:

- 1) Zjazd Oddziału Powiatowego Z. P. N. S. P. w Hrubieszowie w dniu 20 VI 1926 r. postanawia, że podstawą wychowania i oświecenia publicznego ma być 7-mio klasowa szkoła powszechna, obowiązująca wszystkich bez względu na pochodzenie i stan majątkowy.
- 2) W związku z tem Zjazd domaga się likwidacji niższych klas szkół średnich ogólnokształcących.
- 3) Zjazd domaga się reorganizacji M. O. P., a przede wszystkim oddzielenia od M. O. P. Departamentu Wyznań.
- 4) Zjazd domaga się reorganizacji samorządu szkolnego z całkowitem uwolnieniem go od administracji.

Rezolucję domagającą się praw mniejszości

Ty, Wychowawco narodu i krzewicielu oświaty, nie zrażaj się niepowodzeniami na swej ciężkiej drodze życia, ale nieś wysoko, sztandar, który Ci wieszczowie narodu przekazali!

Miw

narodowych w zakresie szkolnictwa wszystkich typów, po bardzo ożywionej dyskusji wycofano znaczną większością głosów.

Po uchwaleniu rezolucyj Delegat wygłosił referat na temat „Zagadnienia Oświatowo-Społeczne” — który wzbudził ogromne zainteresowanie. W referacie w sposób jasny i żywy omówiono kwestję, kto może zajmować się pracą oświatową i przez kogo ona prowadzona wyda najlepsze wyniki. — Po wygłoszeniu referatu przystąpiono do uchwalenia następujących rezolucyj w sprawie oświaty pozaszkolnej:

- 1). Zjazd stwierdza, że oświata pozaszkolna w Polsce Odrodzonej ma do odegrania pierwszorzędną rolę i domaga się zmiany dotychczasowego stosunku władz państwowych w odniesieniu do oświaty pozaszkolnej.
 - 2). Zjazd domaga się ustawowego uregulowania oświaty pozaszkolnej.
 - 3). Zjazd wzywa wszystkich członków Z. P. N. S. P. powiatu hrubieszowskiego do aktywnego udziału w pracach oświatowo-pozaszkolnych, przede wszystkim do współpracy ze Związkiem Młodzieży Wiejskiej, oraz z innymi organizacjami oświatowymi współpracującymi w tym zakresie z Zarządem Głównym Z. P. N. S. P.
 - 4). Zjazd poleca członkom, by bardziej niż dotychczas zwrócili uwagę na „Polską Oświatę Pozaszkolną” — własny organ poświęcony oświacie pozaszkolnej.
 - 5). Zjazd apeluje do Sejmiku Powiatowego w Hrubieszowie, by współdziałał w zakresie oświaty pozaszkolnej ze wszystkimi organizacjami, prowadzącymi tę pracę na terenie powiatu wspólnie z Z. P. N. S. P., przede wszystkim przez wydatne subsydjowanie tej pracy.
- Rezolucje wszystkie przyjęto jednogłośnie. — Następnie otwarto dyskusję, w której omówiono kwestje tyczące się oświaty pozaszkolnej, nieporuszane w referacie. Podniesiono także sprawę kursu instruktorskiego dla nauczycieli oświaty pozaszkolnej, który w braku funduszu, natrafia na wielkie przeszkody. Postanowiono o pomoc w tej sprawie zwrócić się Sejmiku Powiatowego w Hrubieszowie. Kurs oświaty pozaszkolnej będzie urządzony przy końcu września, lub z początkiem października r. b. Koncert chóru nauczycielskiego gmin Moniatycze i Mołodjatycze zakończył ten Zjazd.

Z.

DZIAŁ LITERACKI.**NABOŻEŃSTWO LEŚNE.**

Szli gromadą składającą się z pół setki bezmarna osób: mężczyzn, kobiet i dzieci; szli przez wieś, drogi śródpolne i lasy ciemne, Przewodził im ksiądz, staruszek siwy, jak gołąb, rześki jednak i czerstwy jeszcze zgoła. Śpiewali w drodze pobożne pieśni, a głos ich leciał daleko. Podążając razem ku miejscu, słynącemu cudami, stanowili jakby zgodną rodzinę. Patrzały ku nim kłosa dojrzewających zbóż, trawy polyskiwały zielenią naświetloną jasnością dnia, mijają ich krzewy przydrożne, grusze i jabłonie dzikie, w których bogatym ulistowieniu, kryły się tu i ówdzie małe zielone owoce... Wszystko zdawało się dokoła mówić, że życie ludzkie jest przemijającym dążeniem ku życiu innemu... Dni były późnowiosenne, ciepłe, nieraz jak lipcowe lato. Mężczyźni zdejmowali czapki i ocierali spoczone czoła. Kobiety i dzieci, choć dorównujące im kroku, lecz przecie słabsze i mniej na trud wytrzymałe, domagały się co pewien czas odpoczynku. Wówczas siadano, gdzie kto mógł, na ziemi i podczas pożywiania się żywnością dobytą z tobołków, gwarzono. Rozmowy przeważnie dotyczyły odległości obranego za cel wędrówki miejsca, ilości dni zostających jeszcze na drogę, lub najbliższego noclegu. Starsi, którzy nieraz już do owego miasta chodzili pieszo, utrzymywali, że conajmniej trzy dni jeszcze trzeba iść, by zdążyć na odpustowe nabożeństwo.

— Ho, ho, moi bracia — mówił ksiądz — da Bóg, że zdążymy!

Pod wieczór docierali do jakiejś zamieszkałej miejscowości, skąd po spędzeniu tam nocy, ruszali dalej z pieśnią „Kiedy ranne wstają zorze” na ustach, mijając pola, łąki, wieś i lasy. Słońce tuż nad nad widnokrąg wzniesione drżącymi promieniami całowało zboża i w szklącej się na kłosach i trawach rosie kroplistej załamywało swe światło w purpurowo-niebiesko-zielonawo-złote barwy. Rzeźwa świeżość radosne uczucia w duszach budziła i najszczerzą, mimowolną modlitwę do Tego, co nawet o róży polnej i najlichszej trawce pamięta. Na rozwiniętej chorągwi niesionej na przedzie, skrzyły się od słońca słowa wypisane złotymi nićmi: „Serce Jezusa Chrystusa, zmiłuj się nad nami”.

W owym cudownym miejscu, do którego szła gromadka, znajdował się słynny obraz Syna Bożego z rozdartą piersią, na której tle wykwiatało serce, siejące pękami czerwonych promieni dokoła. Opowiadano o przeróżnych cudach, które ow obraz sprawił. Oto w pewnej wiosce zdarzyło się ubogiej kobiecie, gdy się w podróż do świętego miejsca udawała, pozostawić wetkniętą w szczelinę ściany skałkę sosnową, przy której oświetleniu przygotowywała zapasy na drogę. Zapomniała jej zdusić. Gdy sporo się od domu oddaliła, przypomniała sobie dopiero, że nie zgasiła skałki. W gorącej modlitwie poleciała swą chałupę Chrystusowi i poszła dalej. Gdyby zawróciła, nie mogłaby zdążyć na odpust, a i tak jużby się chałupa dotąd spaliła. A gdy w kilka dni potem

wracała owa kobieta, trwożyła się niezmiernie, lecz, wspomniawszy cudotwórczy obraz, przed którym niedawno się modliła, zbyła się niepewności.

I oto skoro otwarła drzwi chaty caluteńkiej, nietkniętej ogniem, ujrzała, że skałka sosnowa pali się łagodnym płomykiem, jakby ją ktoś przed chwilą zapalił.

Innym razem szła dwudziestoletnia panienka z żarliwą chęcią wstąpienia do klasztoru w mieście ze słynnym obrazem Chrystusa. Szła sama. Wstąpiła w gęsty, mroczny las. Aż tu wyskoczyło z zarośli kilku brodatych. Pieniędzy żądali, marszcząc groźnie brwi. Miała niewiele, ostatnie grosze oddała. Ze złości, że się zawiedli i mało wskórali, pchnął ją silnie jeden, drugi zaś, w morderstwie wyrafinowany, rozciął jej lewą pierś i serce drgające panience wyrwał. Ostatnią myślą panienki było: dotrzeć i raz choć jeszcze przed cudownym obrazem się pomodlić. Tą myślą przemogła śmierć. I gdy zboje odeszli usłyszała w sobie głos: „Wstań i idź dalej”. Uczuła radość i — dziwo: — powstała, rozkazu tego słuchająca, wzięła serce własne w dłonie i niosła je, jako najczystsza ofiarę Chrystusowi.

Skoro przed ołtarzem w kościele wśród ludu zdziwionego upadła na kolana, gotowa teraz życie oddać bez słowa, bezwiednym ruchem włożyła serce w pierś i rana rozdarła zabiłiła się, zarosła, że znaku wyraźnego nie było.

O tych i o wielu innych cudach: — o uzdrowieniach beznadziejnie chorych, o powrocie do pełni sił — umierających, o nawróceniu zapamiętałe grzesznych — wieść biegła daleko, szeroko.

To też z gromadki wiernych, idącej z kapłanem na czele, każdy był ufny w opiekę Boską, nikt się nie trwożył. Dwóch jedynie młodych chłopców, braci rodzonych, którzy się przyłączyli w drodze z ciekawości raczej ujżenia słynnego miasta, niż z istotnej potrzeby duchowej, strach przejmował, gdy słuchali tych opowieści. Zwłaszcza gdy lasem iść wypadło, oglądali się lękliwie, czy też z za którego drzewa nie czyha groźny zbój w topór uzbrojony.

Słońce już wzeszło, dźwigając swój złotolśniący przepych na szeroką połąc nieba. Z mijanej boki wioski wyglądały grzywy sadów i zieleniły się przyległe do zabudowań ogrody warzywne.

Wieśniacy, idący do pracy w polu, zdejmowali czapki i przez pewien czas przeprowadzali oczami gromadę, zanim się nie oddaliła. Chorągiew niesiona na przedzie łamała się i wydymała na wietrze. Po upływie pół godziny ukazało się niewielkie miasteczko, świecące już z daleka smukłymi wieżami kościoła. Weszli w uliczki wąskie, na chwilę wstąpili do kościoła, by się pomodlić, a potem porzucali miasto, dążąc dalej. Jeszcze jeden dzień i jeszcze jeden — a będą u celu. O zachodzie słońca weszli w las, który zastąpił im drogę. Zanim w niedalekiej

odległości miała się znajdować wieś, gdzie zamierzali noc spędzić na odpoczynku po dziennym marszu. Wkrótce drożyna, wiodąca ich dotąd, znikła, a dalej biegła ścieżka wąska, którą musieli iść jeden za drugim. W górze ponad szczytami drzew dogasały ostatnie blaski. Chłód wilgotny poczynał rozwlekać się od pnia do pnia. Głosy ptaków umilkły, jeszcze zrzadka jeno dolatywał skądś zapóźniony śpiew i rozpląwał się w ciszy.

Wrony leciały nad lasem, ale krakanie i łopotanie ich skrzydeł przygłuszały szum niosący się wierzchami drzew. Dwóch młodych chłopców szło na końcu, zatapiając niepewne spojrzenia w głąb leśnego mroku. Dodawali sobie nawzajem odwagi, zapewniając, że się niczego nie boją.

Wtem zupełnie nieoczekiwanie ozwał się przed nimi jakiś krzyk przestachu kilkakrotnie. Gromada stanęła. Drogę zatamowało kilkunastu ludzi uzbrojonych w toporki i rewolwery.

— Dokąd? — pyta groźnie jeden z nich.

— Do miasta N. — odrzekł ksiądz, występując naprzód.

— Oddać wszystkie pieniądze i gotować się do śmierci — doleciał głos...

Zbójce! Kasper zmiarkowawszy, co się dzieje, począł się wspinać na najbliższe drzewo, a że szedł z bratem na samym końcu, nikt tego nie zauważył. Brat za nim. Wdrapali się wysoko i przyglęli do pnia. Ukryci pośród gęstwy listowia, zasłonięci splotami gałęzi, widzieli rzecz okropną. Słyszeli początkowo płacz kobiet i dzieci. Ksiądz coś mówił głosem podniesionym, jakby dodawał otuchy. Potem zbójce zbliżali się do każdego z gromady i zabijali, waląc ostrzami toporów w głowę. Mężczyźni i kobiety i dzieci nawet padali jedno po drugim bez jęku. cicho. Zbójce nikomu życia nie darowali, tylko w końcu ksiądz siwiutki jak gołąb sam jeden żywy pozostał. Coś mówił do morderców jakby o coś prosił. Garść zbrojnych zbójców odchodziła i zbliżała się do drzewa, na którym siedzieli bez tchu ukryci bracia. Ksiądz szadł za nią.

— Zabiliście owce moje, zabijcie i pasterza — mówił.

— Daj mu tam dobrze, temu pasterzowi! — Krzyknął jeden z bandy. Czarny zarośnięty drab zbliżył się do staruszka i jednym uderzeniem rozplątał mu czaszkę. I wraz z towarzyszami znikł zakryty gęstwiną krzaków.

Ściemniło się całkiem. Wśród wierzchołków płynął szum głuchy i grozą przejmujący do szpiku kości. Rozkołysały się górne gałęzie wiatrem wiejącym pod zachmurzonym niebem. Kasper przylaźł do brata swego Józka, i przytulili się do siebie. Zapatrzeni bojaźliwie w ciemność, słowa wyrzec nie mogli ze strachu. Z oddechem zatamowanym w piersi, w której serce naprzekór głośno się tłukło, siedział jeden i drugi w rozwidleniu dwóch grubych konarów. Każda chwila wzmagająca w nich uczucie grozy. Wiatr huczał. Oczom w pomrokę wpatrzonym jawiły się zarysy strasznych postaci; niemożliwie wielkich, sięgających ramionami aż tam, gdzie się grzebień lasu styka z pustką powietrza.

Poruszały się raz po raz i niekiedy wyraźnie się zdawało, że zbliżają się, wyciągają chwytlive ramiona...

Nikt nie zdoła opisać męki tych chwil, co zwiększały się, wydłużały stokrotnie. Były momenty, kiedy wzbierał w piersi opętany, ślepy krzyk niesamowitej trwogi. A wiatr jęczał i huczał przeciągle: huhuhu!

Kacper przypomniał sobie w raptownym skojarzeniu straszną bajkę o tem, jak to pewien młodzieniec musiał z rozkazu przez całą noc przy ojcowej mogile czuwać. Słuchając kiedyś tego, czuł ciarki na plecach na myśl, gdyby jego coś podobnego spotkało. A teraz to samo wrażenie, spotęgowane, ogarniało go całkowicie. Lęk okrutny wziął braci w swoje władanie. Drżenie przejmowało ich ciała. Gdy Kacper mimowoli spojrzął w oczy brata, zaciskał raptownie powieki, bo tak były strasznie patrzące te oczy czemuś, takie nad wyraz inne, niż zwykle. Nad lasem przelatywały ostatnie chmury. Wiatr ustawał. Po przez sieć dowolnie poukładanych gałązek, prześliczne między liśćmi, poczynało przezierać odsłonięte z ciemnej zasłony niebo, usrebrzone gwiazdami. Ucichło. Józek odważył się wreszcie odetchnąć głębiej.

— Już musi ranek blisko — myślał zerkając na brata. Ale ranek był jeszcze daleko, dopiero zbliżała się północ, usłyszeli bracia przytłumione bicie dzwonów: bim-bam-bam, bim-bam... Nie wiedzieć gdzie, w której stronie wydobywały się dźwięki; czy pod ziemią, czy też nad ziemią dzwoniły te dzwony. Śpiew jakiś, kościelną melodję usłyszeli. Lecz tak się dziwnie rozlegała, że nie można było rozpoznać jej bliżej. Powoli zaczynało się czynić jaśniej. Początkowo nie znacznie, potem coraz srebrzyściej zlewało się światło z nieba i nasycalo las w tem właśnie miejscu, gdzie leżeli pomordowani. Rzęsiście się sypały promienie księżycowe i już wyraźnie widać było zarysy drzew, których korony napęlniały się jako lampy ogromne bogatym lśnieniem, oraz leżące pokotem trupy. Zdziwienie ogarnęło braci.

Co to jest? Co tu się dzieje? A oto snop światła przedarł się pomiędzy liśćmi, co się rozchyliły jakby same komuś drogi ustępowały, i postać w białej szacie spłynęła łagodnym ruchem niżej — niżej, i stanęła na trawie. Zwidzenie? Nie, postać ta przecież chodzi! Twarz ma podłużną, bieluteńką, na głowie srebrny krążek aureoli taki, jakim się na obrazkach świętych ozdabia, tylko daleko piękniejszy; długa, jasna, powłóczysta szata do stóp spływa i światło od niej bije, jak od księżyca.

Cudownie się stało, niezwykle widno na ścieżce pośród drzew. Józek patrzy i patrzy i natrzeć się wcale nie może. Co to za postać? I usta mimowoli zaszepotały w nagłym zrozumieniu: Pan Jezus... Chodzi Pan Jezus po ścieżce i nachyla się nad każdym zabitym. Spłynęło naraz kilkanaście innych postaci. Białe się czyniło od nich. U ramion ich skrzydła; bosa mają stopy, a długie, jasnozłote włosy spływają na ramiona. Ino krązków takich jaśniejących nie

mają, ino twarze, choc nadzwyczaj piękne, nie są jednak takie, jak u tej pierwszej postaci. A Chrystus chodzi i nad każdym zabitym nachyla się powoli i rękoma świętymi znaki jakoweś czyni. Rozlega się śpiew. Przeczysty, nieskazitelnie dźwięczny. Anielski śpiew. Aniołowie to śpiewają łacińskie psalmy pogrzebowe. A Chrystus chodzi i nachyla się i błogosławi zwłoki niewinnie wymordowanych...

Żal niezmierny chwycił za serce braci Nadziemsko śliczne, uroczyste i porywające było to nabożeństwo leśne przez Jezusa i aniołów nad pobitymi odprawione. I poczęli sobie w duszy czynić wyrzuty. Czemu się skryli i zabić się nie dali? Teraz nad nimi również schylałaby się ta postać w długiej szacie i błogosławiłaby ruchem swojej ręki. Ciekące, niewymuszone łzy szeregu żalu płyną im z oczu. I Kacper zsuwa się

z drzewa. Za nim Józek. Zleźli. Chyłkiem zbliżyli się do miejsca, gdzie leżał ksiądz zabity. Legli obok niego, chcąc doznać tej samej łaski, co i ci umarli!...

Ale jeden anioł zbliżył się do nich i pociachu rzekł:

— Wstańcie, wam tu nie wolno być wraz ze świętymi, boście małego i trwożliwego serca. Wstańcie!

Wstali tedy i odeszli zawstydzeni.

A Chrystus chodził dalej, każdego z umarłych żegnając znakiem krzyża. Nad każdym się nachylając.

A aniołowie śpiewali dalej łacińskie psalmy pogrzebowe...

St. C.

Magistrat m. Hrubieszowa

L. 5240.

OGŁOSZENIE.

Magistrat m. Hrubieszowa podaje do wiadomości, że z początkiem jesieni r. b. zostanie uruchomiona **elektrownia miejska**.

Ponieważ został krótki termin na zakładanie instalacji, więc, ażeby uniknąć wielkiego nawału pracy, uprasza się zainteresowanych o wcześniejsze zgłaszanie w Magistracie, w godzinach urzędowych (od 8—15-ej) zapotrzebowaną instalację.

Hrubieszów, 26 czerwca 1926 r.

Burmistrz m. Hrubieszowa: **P. Makarewicz** m. p.

Sekretarz: **St. Szumowicz** m. p.

Kronika ziemi hrubieszowskiej.

✓ **Nasz dodatek artystyczny.** Do niniejszego numeru dołączamy, jako dodatek artystyczny, grzeworyt p. M. Wańczyka „Album ziemi hrubieszowskiej“ II Plebanja w Hrubieszowie. Plebanja hrubieszowska jest — jak wiadomo — pięknym zabytkiem dworkowej architektury polskiej.

✓ **Dział literacki.** W obecnym numerze „Głosu Hrubieszowskiego“ pomieszczamy po raz pierwszy dział literacki, który będziemy się starali utrzymać nadal w myśl programu, podanego w 1-szym numerze. Obecnie dajemy pełne poezji opowiadanie p. St. Ciesielczuka, studenta filozofji, absolwenta gimnazjum hrubieszowskiego, który od dłuższego już czasu ogłasza swoje utwory w najpoważniejszych pismach stołecznych. I do tego działu, podobnie jak do innych, zapraszamy naszych czytelników, gdyż przedruków,

jak to nieraz robią pisma prowincjonalne, podawać nie będziemy.

✓ **Od Administracji.** Ze względu na znaczną podwyżkę cen papieru i robocizny zmuszeni jesteśmy do podwyższenia ceny prenumeraty na przyszłość. I tak egzemplarz „Głosu Hrubieszowskiego“ kosztować będzie od 1-go września b. r. 40 gr., prenumerata kwartalna 2 zł. 40 gr. (z przysyłką pocztową) półroczna 4 zł. 50 gr. (z przysyłką pocztową). Obecny numer (jako podwójny) kosztuje 60 gr. — prenumerata za trzeci kwartał r. 1926, (ponieważ w miesiącu sierpniu „Głos Hrubieszowski“ wychodzić nie będzie) wynosi tylko 1 zł. 40 gr. — za drugie półrocze (t. j. do końca b. r.) tylko 3 zł. 50 gr. Z tych samych powodów ci prenumeratorowie, którzy zapłacili do 1-go lipca prenumeratę za pół roku, lub za cały rok nie będą potrzebowali dopłacać pod-

wyżki cen prenumeracyjnych. Każdy nowy prenumeratorem „Głosu Hrubieszowskiego” może otrzymać pierwszych sześć numerów naszego pisma (za kwiecień, maj i czerwiec) przez dołączenie do prenumeraty 50 gr., na zwrot kosztów związanych z przesyłką.

„Sublokatorka” Grzymały-Siedleckiego w wykonaniu Koła Miłośników Sceny w Hrubieszowie.

10 czerwca, Koło Miłośników Sceny odegrało bardzo dobrze świetną komedię Grzymały-Siedleckiego. p. t. „Sublokatorka” — Wybór komedji był trafny — a wielbiciele sztuki dramatycznej w Hrubieszowie spędzili wieczór, który zostanie dobrze zapisany w ich pamięci — I tempo sztuki i humor wykonawców były utrzymane w należytych umiarze. Nie było amatorskich kawałów i wahań, a całość zrobiła bardzo dobre wrażenie. Na pierwszy plan wysunęła się pani Własiewiczowa, która rolę Mangierowej wykonała doskonale, dając typ kochliwej wdowy. P. Górniśiewiczowa odegrała z wdziękiem rolę Janiny, mając dobrych partnerów w osobach p. Kowalskiego, Wiatrowskiego i Szumowicza. Epizodowe role wykonali pp. Lejman, Drejs i Bojarski, dostając się dobrze do całości. Miłośnikom sceny należy się gorące podziękowanie za zgotowanie miłego wieczoru — Tylko wielbiciele teatru w Hrubieszowie stawili się w komplecie niezupelnym. Wielu, bardzo wielu brakowało.

Święto sportowe młodzieży odbyło się 13-go czerwca b. r. na boisku „Sokoła”. Urozmaicony program składał się m. i. z ćwiczeń wolnych, piramid i reju kolarskiego. Młodzież gimnazjum męskiego i uczennice szkoły powszechnej wykazały dużą sprawność w czasie popisów tak, że licznie zebrana publiczność z zapałem oklaskiwała wykonawców poszczególnych punktów programu. Zawody prowadził p. E. K. Lech, nauczyciel i wychowawca fizyczny gimnazjum państwowego.

Zakończenie roku szkolnego odbyło się dnia 19-go czerwca w gimnazjum męskim. Po uroczystym nabożeństwie młodzież, rodzice i opiekunowie zebrali się w sali gimnastycznej, gdzie po przemówieniach dyr. p. L. Markuszewskiego, naucz. gimn. p. Z. Czajkowskiego i absolwenta gimnazjum p. Z. Lancmańskiego, oraz po odśpiewaniu kilku pieśni przez chór gimnazjum nastąpiło sprawozdanie dyrekcji szkoły. Ze sprawozdania wynika, że do gimnazjum uczęszczało w r. szk. 1925/6 225 uczniów, w tem przeszło 80% Polaków.

Niebezpieczny pies. W związku z naszą notatką o „psiem niebezpieczeństwie” w Hrubieszowie, piszą nam z miasta: Ochrona lokatorów, chociaż oficjalnie nie istniała przed wojną, jednakowoż nie jest obecnie czemś nowem, gdyż już dawniej musiał lokator mieć n. p. możliwość dojścia do swego mieszkania bez narażania

zdrowia i garderoby. Inaczej jest ta sprawa pojmwana na podwórzu przed „Klubem Społecznym”. Jakiś bowiem bardzo wojowniczy pies nie chce tam uznać, że do domu, w którym mieści się „Klub Społeczny” — kancelarja „Sokoła” — Pracownia krawiecka i mieszkania kilku lokatorów, dojść musi dziennie kilkadziesiąt osób i rzucić się na przechodzących. W ostatnich tygodniach zostało parę osób przez tego psa dotkliwie poturbowanych, jedna dziewczynka zaś musiała poczekać w cudzem mieszkaniu, dopóki nie przyniesiono jej z domu drugiej sukienki, gdyż tak ją obdarł ów wojowniczy „wilczek”, że w strzępach nie mogła pokazać się na ulicy. Piszący te słowa musiał raz nawet na ulicy użyć dosadnie laski przeciw temu niebezpiecznemu benjaminkowi pewnej osoby, której tu nie chcę wymieniać, ale którą chcę ostrzec, że wielu jest już zdecydowanych w obronie swej skóry i garderoby użyć w razie potrzeby argumentów przekonywujących raz na zawsze przedewszystkiem psa, skoro właściciel jego od dłuższego czasu nie uznaje kagańca, smyczy i przepisów policyjnych!

Z.

Z Turkowic. 26-go czerwca odbyło się tutaj zakończenie roku szkolnego w Seminarjum Nauczycielskiem. Niepewna pogoda i wcześniejsze o cały tydzień zakończenie lekcji w zakładzie sprawiły, iż na uroczystości zamknięcia całorocznej pracy była nieliczna tylko gromadka uczniów. Atrakcją dnia była wystawa prac uczniowskich, wykazująca w sposób przekonywujący duże postępy w zakresie robót ręcznych, wielką staranność wykończenia i zamiłowanie do pracy ręcznej. W liczbie kilkaset okazów były na wystawie przedmioty, które mogły wzbudzić zainteresowanie nietylko szerszej publiczności.

Z pomiędzy 99-u uczniów Seminarjum promowano 93-ch; z tej liczby otrzymało promocję na kurs drugi 32, na trzeci 34 i na czwarty 27. Piątego kursu jeszcze niema. Kurs czwarty i szkoła ćwiczeń, zaczną pracować już od wakacji. Od wakacji również będzie otwarty przy Seminarjum kurs wstępny na miejsce ulegającej zamknięciu preparandy.

Od 21-go do 25-go czerwca odbyły się w Seminarjum egzaminy wstępne. O przyjęciu na kurs wstępny ubiegało się około 30-u chłopców, przeważnie uczniów okolicznych szkółek powszechnych, A choć miejsc było niewiele — przyjęto bowiem przedtem na kurs wstępny 33 chłopców z pierwszego Kutsu zemkniętej preparandy — jednak i z pośród tej hromadki można było przyjąć jeszcze 10 chłopców. Na kurs pierwszy Seminarjum przyjęto 10-ciu chłopców (przedtem przyjęto na ten kurs 21 kandydatów ze świadectwem ukończonej preparandy), na

kurs drugi — 3-ch kandydatów. Na czas egzaminu kandydaci korzystali z noclegów i stołu Bursy uczniowskiej.

Rada Pedagogiczna Seminarjum uważa, iż na kurs pierwszy można przyjąć jeszcze 8-miu uczniów, na kursy wyższe, po 2-ch, 3 ch najwyżej.

Egzamin wstępny w drugim terminia odbędzie się 1, 2 i 3 września.

Komunikat. Zarząd Powiatowy Oddziału Zw. b. Legionistów w Hrubieszowie wzywa wszystkich kolegów do zapisywania się do Związku w charakterze członków zwyczajnych. Zapisy należy uskutecznić listownie, lub osobiście w tymczasie lokalu Zarządu, mieszczącym się w Danku Spółdzielczym w Hrubieszowie (Nowy Rynek 6). Celem zarejestrowania i wydania legitymacji należy przy wpisie przedstawić dowody służby w Legionach. Przyjmowane są również zapisy sympatyków w charakterze członków nadzwyczajnych.

Unieważnia się zgubioną książeczkę wojskową na nazwisko Józef Jaworski, rocznik 1898, P. K. U. Hrubieszów.

Kruk Józef ur. w r. 1900 w Miączynie, syn Marcina i Karoliny z Krzywonosów, unieważnia zgubioną książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Hrubieszów.

Z pism i wydawnictw.

Biblioteczka historyczno-geograficzna. Coraz szerzej rozchodzi się żółta biblioteczka „Rój”. Jest to nowy typ wydawnictwa. Historia — podroże — aktualja. Słowem: „Nie nudzić — uczyć, nie kłamać — bawić”, jak brzmi jego dewiza, A więc — prawda, zamiast bajek.

„Rój” po raz pierwszy zwrócił na siebie uwagę, gdy w trzy dni po zakończeniu walk w Warszawie rzucił na rynek książkę 128 str. p. t. „Warszawa w ogniu” pióra Melcer — Rutkowskiej, Szpyrkówny i Wojtkiewiczza, zdobną 12 ilustracjami.

Mamy nowego prezydenta — „Rój” zapowiada wydanie książeczki, podającej w sposób barwny, anegdotyczny, a ścisły jego życiorys. Ossendowski przyjechał z Afryki — „Rój” będzie pierwszą firmą wydawniczą w kraju i na świecie, która da opis ostatniej wyprawy, skreślonej piórem znakomitego podróżnika. Dla „Roju” pisze pierwszy raz w życiu swój cykl autobiograficzno-podróżniczy najznakomitszy nasz pisarz, Wacław Sieroszewski, pisze plejada profesorów uniwersytetów i pisarzy swoich, jak J. Bandrowski, Leśniński, Ejsmond, Choromański, Tuwim i obcych, jak Bressko-Bresskowski, B-cia Leblondowie, J. Briares i inni.

Prenumerata kosztuje 2 zł. 60 gr. kwartal-

nie, to zn. 20 gr. książka wraz z przesyłką co tydzień.

Są to metody iście amerykańskie: mały zysk, duży obrót, wielki nakład! Obyź książki te stały się Fordem księgarstwa.

Na każde żądanie „Rój”, Warszawa, Kredytowa 1, wydawnictwo wysyła bezpłatnie ilustrowany obszerny prospekt i czek P. K. O.

„Głos Lubelski” z 22 czerwca b. r. „Jeszcze o życiu kulturalnym w Hrubieszowie, ale tym razem przez nowe okulary”

Pod powyższym, przydługim tytułem odpowiada „Widz” na artykuł w 4-tym nr. „Głosu Hrubieszowskiego”, wykazujący dziwną zmianę w usposobieniu tego, do niedawna wszystkich i wszystko wysłaniającego korespondenta lubelskiego dziennika. W artykuliku tym „Widz” próbuje odeprzeć nasze zarzuty; tak się jednak długo namyślał, tyle czasu stracił na konstruowanie naiwnych dowcipów pod naszym adresem (jak n. p. nazwanie naszego pisma żartem prima-aprilisowym, bo na 1-go kwietnia zaczęło wychodzić), — że dziś po upływie kilku tygodni nie czas już na polemikę.

Zaznaczamy jednak, że podtrzymujemy swoje wywody, a pod adresem redakcji „Głosu Lubelskiego” wyrażamy zdziwienie, że przepuszcza w korespondencji „Widza” takie momenty, jak nazwanie „Głosu Lubelskiego” „największą solą w oku Głosu Hrubieszowskiego”.

Gdzie i kiedy w naszym „młodocianem pisemku” (jak poufale nazywa nas nieoceniony Widz) była mowa o „Głosie Lubelskim”?! Jest to widocznie jedna z tych „ściśłych” informacji prowincjonalnego dziennika, według których w czasie zamachu stanu, w maju b. r. wojska rządowe ustawicznie pokonywały armje, stojącą pod rozkazami marszałka Piłsudskiego.

Drugą uwagę pod adresem „Widza”: dlaczego „Widz” który, jak sam w skromnym samopoczuciu swego starszeństwa wieku i publicystycznej zasługi wyznaje, od 23 lat już informuje Europę o losach Hrubieszowa, urażony naszą notatką, nie odstąpił przyłbicy, nie wyjawiał, kim jest, iżby jego „młody kolega” z „Głosu Hrubieszowskiego” mógł poprosić Go o dalsze rady i wskazówki, niemniej cenne od tych, które remi usiana jest ostatnia korespondencja „Widza” (jak ta n. p. że na wszelakich zebraniach i posiedzeniach mogą być obecni dziennikarze). Dodajmy na korzyść „Widza”, że ów, i oblaźliwie przez niego nazwany „młodym kolegą”, redaktor „Głosu Hrubieszowskiego”, dopiero od 13 lat publikuje swe prace i utwory, a więc jest o całych 10 lat młodszy pracą, a niechybnie i wartością, skoro nie miał dotąd tego niezwyčajnego zaszczytu pisać do „Głosu Lubelskiego”, a tylko do takich pism jak „Gazeta Wieczorna” (Lwów) „Słowo Polskie”, „Gazeta Warszawska” „Polska Zbrojna” „Myśl Narodowa” i i. poza specjalnymi pismami naukowymi i literackimi. Jak wobec tego, śmie z nim, „Widzem” polemizować?!

Szanownych Czytelników
„Głosu Hrubieszowskiego“
prosimy o rychłe nadsy-
łanie prenumeraty.

Skład win i wódek
B. KOWALSKIEGO
w Hrubieszowie ul. Lubelska № 1. Telef. 58
poleca:
Wina: francuskie, węgierskie, włoskie
Likiery: Baczewskiego, Bols'a, Cointreau,
Suc Simon.
Cognac: Planata, Winkelhausena, Szustowa.
Oryginalny Rum węgierski Towera i inne.
Wielki wybór win owocowych.
Ceny przystępne.

ROLNICY!!!
kupujcie wirówki do mleka na raty
a zamożność wasza wzrośnie
Dom Handlowo-Rolniczy
„Dewajtis“
HRUBIESZOW
Na składzie: cement, papa.

Spółka Akcyjna Fabryki Maszyn i Narzędzi Rolniczych
M. WOLSKI i S-ka w Lublinie oddział w Hrubieszowie

poleca na sezon wiosenny: brony francuskie, obsypniki, walce pierścieniowe, ugniatacze Campbella, kieraty, młocarnie włościańskie sztyftowe i cepowe, młocarnie przewozowe czyszczące do kieratów i motorów, wialnie amerykańskie, Backera i Claytona, młynki „Triumpf“, kopaczki do kartofli, sieczkarnie sznekowe, trybowe i bębnowe, sieczkarnie kieratowe, oraz części zapasowe do maszyn żniwianych.

Cenniki, prospekty i oferty wysyłamy odwrotną pocztą.

MASZYNY DO SZYCIA SINGERA

PRENUMERATA: Półrocznie 4 Zł 50 gr. Kwartalnie 2 Zł 40 gr. (z przesyłką pocztową) Numer pojedynczy 40 gr.	OGŁOSZENIA: Ogłoszenia na okładce: cała stronica 40 Zł. $\frac{1}{2}$ stron. 20 Zł. $\frac{1}{3}$ stron. 10 zł. $\frac{1}{8}$ stron. 5 zł. Drobne ogłoszenia po 10 gr. od wyrazu. Ogłoszenia o poszukiw. pracy o połowę taniej. Ogłoszenia w tekście o 50% drożej.	Listy do Redakcji i Administracji adresować: Redakcja „Głosu Hrubieszowskiego“ Adam Szczerbowski Hrubieszów. Redakcja przyjmuje we wtorki od godziny 3—5 popoł. w lokalu „Sokoła“ Hrubieszów, ul. 3-go Maja Nr. 11.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:	„Księgarnia Polska“ E. Czarkowskiej Hrubieszów, Rynek. i „Bank Spółdzielczy“ w Hrubieszowie.	

Redaktor odpow.: Stanisław Gerlach. **Wydawca:** Michał Wańczyk. **Redaktor:** Adam Szczerbowski.

Drzeworyt na okładkę projektował i wykonał: **Michał Wańczyk.**

Odbito w „Drukarni Sejmiku Powiatowego“ w Hrubieszowie.